Rok II. Lwów, sobota 7. marca 1908. Nr. 344.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Z minionych wyborów do Sejmu wszystkie stronnictwa dużo nauczyć się i wzbogacić w doświadczenie mogą. Ale najlepszą lekcyę otrzymali politycy o pokroju dra Greka.

Parę razy pisaliśmy, że jest to bardzo salonowy i bardzo sympatyczny pan. Dziś sylwetkę jego możemy tem jeszcze uzupełnić, że nosi monokl w oku, co świadczyłoby tylko, że kultura ludowców w Galicyi jest najwykwintniejszą ze wszystkich. Monoklem atoli zwycięża się u kobiet, nie u wyborców. O tem — zdaje się — dr. Grek zapomniał.

Mimo to jego osobiste zalety towarzyskie mogły mu pomódz do zwycięstwa, gdyby nie to kompromitujące bruderszaft, najpierw ze socyalistami, a następnie z Breiterem. *Głos* i *Monitor* kruszyły swe szpaty za dr. Grekiem... Z tą chwilą udoktoryzowany *arbiter elegantiarum* mógł widzieć i wiedzieć, że los jego w opinii obywatelstwa jest zadecydowany.

Niech się dr. Grek nie dziwi. Przed rokiem, podając a raczej przyjmując rękę takiego Breitera lub Hudeca, zyskiwało się kredyt polityczny, coś niby conto-corrente w banku austryacko węgierskim. Dziś stosunki się zmieniły i nastały podłe czasy. Co dawniej było akredytywą, to samo dziś stało się skandalem.

Piszemy o tem nie *pro bono* dra Greka. To jest pan zręczny, układny, bystry, i skoro tylko pozna, że wdepnął w skandaliczną rzecz, w mig zmieni lakierki, zakropi nogawki kolońską wodą, i będzie znowu eleganckim rozkosznym dandysem politycznym... do wzięcia. Ale chodzi nam o tę ideę ludową, która się podczas ostatnich wyborów tak sponiewierała. Bo jakiż był jej wygląd i w kim się ona ucieleśniła? Elegancki pan — z monoklem w oku — owinięty w czerwoną płachtę — i z krakuską na głowie.

Dziękować Bogu, że te zapusty polityczne przynajmniej tak się szczęśliwie skończyły!

U nas i na świecie.

Jakkolwiek

wybory do Sejmu

jeszcze definitywnie ukończone nie zostały, t. j. nieukończono wyborów w kuryi większej własności, skład nowego Sejmu jest już znany. Absolutną większość będą mieli

konserwatyści,

którzy w kuryi wiejskiej zdobyli 27 mandatów i 4 mandaty z miast. W kuryi większej własności całkiem na pewno przybędzie konserwatystom 44 mandatów. Gdy do tego dodamy 8 wirylistów, to otrzymamy ogólną cyfrę 83 posłów konserwatywnych na ogólną liczbę 161 posłów.

Z polskich frakcyi wzrosło liczebnie, bo aż do liczby 19 posłów, ale bardzo moralnie osłabione będzie

stronnictwo ludowe

Koniec karnawału!...



składające się ledwie z kilku posłów wykształconych a reszta sami chłopi, bądź też inteligencya na polu społecznem wcale nieznana. Rej nad nimi wodzić będzie rozumie się nadal p. Stapiński, a wartość jego parlamentarna jest do tego stopnia znana, że zbyteczne byłyby jakiekolwiek komentarze.

Narodowi Demokraci

mają w przyszłym Sejmie 8 posłów o wybitnych zdolnościach, zasłużonych krajowi i Ojczyźnie. Grupa demokratów liczyć będzie 20 posłów nie całkiem wypróbowanych zdolności.

Ogromnie moralnie osłabieni wejdą do Sejmu

Rusini,

którzy się rozpadli na dwie frakcye: ukraińców w liczbie 11 i moskalofilów w liczbie 10 posłów. Dla nas jest to rzecz bardzo doniosłej wagi, albowiem wrogi nam żywioł rozdwoił swoje siły i nie będzie mógł z taką energią przeciw nam wichrzyć.

Pisma demokratyczne wyrażają zdanie, że nowy Sejm cieszyć się będzie bardzo krótkiem życiem motyla lub... trutnia. Przedewszystkiem ma on uchwalić nową ordynacyę wyborczą do Sejmu, polegającą na tem, ażeby jak najszersza warstwa otrzymała prawo wyborcze. Głównie czekają na to socyaliści, bo dotąd ani jednego swego towarzysza w Sejmie nie mają, a chcieliby go tam mieć, bo to się opłaci sowicie. Po uchwaleniu ustawy dopuszczającej socyalistów do Sejmu, Sejm — zdaniem tych pism — powinien się zaraz rozwiązać.

Wątpimy jednak, czy ta *pia desideria* się ziści. Skład Sejmu nie pozostawia nic do życzenia i jest uzasadniona nadzieja, że **będzie on pracował z wielkim dla narodu pożytkiem.**

Dla włościan polskich tak zwanych

wychodźców sezonowych

otwiera się bardzo korzystne pole. Oto we Francyi podjęto akcyę, **celem sprowadzenia** robotników rolnych z **Galicyi i Królestwa** na warunkach o wiele dogodniejszych niż w Prusiech. Francuzi nienawidzą Prusaków na równi z nami i radziby bojkotować junkrów pruskich tą drogą. **Nie wątpimy**, że w kraju naszym nie braknie ludzi dobrej woli, którzy sprawą tą się zajmą, a my gotowi jesteśmy z ochotą pójść im na rękę.

Hajdamackie piśmidło „Diło"

wygłasza olbrzymią radość z powodu uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu. Usprawiedliwia ono pruskich junkrów i pochwala ich za czyn barbarzyński, pozwalając sobie przy tej okazyi na cały szereg głupich, o zbydlęceniu świadczących kłamstw, oszczerstw i ujadań na naród polski w Galicyi. Wprost uwierzyć trudno, aby na coś podobnego mogła się odważyć nawet najbardziej wyzuta z uczciwości banda rosyjskich chuliganów.

Rząd carski zabronił

zakonnikom krakowskim urządzania misyi w Królestwie.

W ostatnim czasie OO. Dominikanie krakowscy, posłali paszporty do konsula w Warszawie, dla przyjazdu na misye do guberni płockiej, gdzie odbyć się miały cztery misye, każda po 10 dni; otrzymali jednak odpowiedź, że tak jak dawniej, paszporty zakonników muszą być przedłożone **ministrowi spraw wewnętrznych. — Przywrócenie tej dawnej praktyki, ma widocznie na celu powstrzymanie misyj, które** niedawno z takim skutkiem urządzali w Królestwie OO. Bernardyni.

W parlamencie niemieckim z okazyi obrad nad ustawą o stowarzyszeniach, konserwatyści odrzucając wniosek rządowy, skierowany przeciw Polakom, zażądali od posłów polskich, aby oświadczyli, że od Prus nigdy się nie oderwą. Na to ks. Radziwiłł, prezes Koła polskiego odpowiedział:

„Spełnialiśmy zawsze i spełniać będziemy wszelkie obowiązki nasze wobec państwa, do którego zostaliśmy przyłączeni. Ale jeżeli ktoś od nas żąda, abyśmy się wyrzekli bytu narodowego — to mamy na to tylko jedną odpowiedź: Nigdy!

Jesteśmy nieśmiertelni! Nie myślimy nigdy jako naród umierać!

Kiedy nas przyłączano do państwa pruskiego, dano nam zapewnienie, że jako jego część składowa, możemy zachować swoje właściwości narodowe. Teraz, kiedy te właściwości zachowaliśmy, kiedyśmy wzrośli liczebnie, kiedy się podniósł nasz dobrobyt i zakwitła oświata, czynią nam zarzut z tego, co nam król Fryderyk Wilhelm III. nie tylko przyrzekł, lecz i poręczył uroczyście i układają ustawy na naszą zgubę!"

Słowa powyższe świadczą dosadnie, jakim duchem owiani są bracia nasi, deptani brutalną stopą krzyżacką.

ST. POŻAROWSKI. 116

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Ja ino tak mówię. Przecie zato, żem rewolwer wybierał, nic od was niechcę. Zapłaćcie wódkę i będziemy kwita.

— Ale nie u Bombacha, bo ja muszę mojemu znajomemu rewolwer odnieść. Chodźcie na Chorążczyznę, tam jest zaraz z brzegu bajzel. Do Bombacha przyjdę potem.

Napili się wódki i zaraz się rozeszli. Trupiszyn do kasyna, a Burgas w stronę ul. Ossolińskich.

U Bombacha jakoś nikt nie chciał zasiąść do rulety i Trupiszynowi serdecznie się nudziło. To też ucieszył się bardzo, gdy niedługo potem przyszedł tam za nim i Burgas.

— I cóż? oddaliście rewolwer?

— Bardzo był z niego kontent. Ale wiecie co, Trupiszyn? Jest jeszcze z 50 koron do zarobienia, i to łatwym sposobem. Ale to już wy możecie zarobić, nie ja.

— Gadajcie, jak?

— Chodźcie do domu, tu niechcę mówić. Bo i tak w domu tylko to trza zrobić.

Trupiszyn bez namysłu wziął kapelusz i wyszedł z Burgasem. Na placu Gołuchowskich wsiedli do tramwaju i dojechali na Podzamcze, a w parę minut potem byli już w swojej stancyi.

— Gadajcież teraz, co jest? — rzekł z ciekawością Trupiszyn.

— Wiecie zaco on chce dać aż 50 koron? Za przepisanie tej kartki!

Trupiszyn spojrzał zdziwiony.

— Tylko tyle? To jazda! Pokażcie no, co tam jest napisane.

— Idźcie pierwej do gospodyni po papier i atrament, a potem przeczytacie, bo tamtemu się spieszy.

Trupiszyn posłuszny temu wezwaniu udał się z prośbą do gospodyni o przybory do pisania. Pióro i atrament się znalazło, ale papieru odpowiedniego nie było. Po naradzie, jaki papier kupić, Trupiszyn poszedł po niego do sklepiku.

Tymczasem Burgas poszedł do stancyi gospodyni i zapytał jej:

— Niewiecie wy, co Trupiszynowi jest? Rewolwer sobie kupił, a teraz chce jakieś listy pisać... Trzeba uważać na niego, aby sobie co niezrobił.

— Może ja go mam pilnować? — zaskrzeczała baba szyderczo. — A niech sobie kark skręci taki lokator, który w nocy oknem do dziewek wyłazi i potem bez pieniędzy do domu wraca.

— Mnie się zdaje, że on za temi pieniądzmi jeszcze tak desperuje. Uszparował sobie parę setek i miał sklepik na Janowskiem kupić, a teraz mu brakuje.

— Dobrze tak, szelmie. Niech się prowadzi, jak Pan Bóg przykazał. Ładna mi panna, która w nocy pod okna się skrada!

Dalszą rozmowę przerwał powrót Trupiszyna.

Burgas wszedł zaraz zanim do stancyi, którą wspólnie zamieszkiwali.

— Pokażcie, co tam jest do przepisania? — rzekł Trupiszyn.

Burgas wyciągnął z kieszeni kartkę zapisaną jakiemiś koślawemi literami.

— No, taką bazgraninę rozumiem, że trzeba przepisać! — zawołał Trupiszyn podchodząc ku oknu, bo w pokoju robiło się już ciemno.

Ale w miarę, jak oczy jego przebiegały papier, twarz mu się wydłużała coraz bardziej i robił coraz więcej zdziwioną minę.

— Burgas, czytaliście wy tę kartkę?

— Ta skąd? Ja drukowane ledwo że odślęczę, a dopiero pisane!

— Posłuchajcie no, co on tu pisze:

„Już mi się życie przejadło, i niech „dyabli wszystko wezmą. Albo ja głupi „męczyć się i ciągle jak pies żyć tylko? „O śmierć moją niewinuję nikogo, a „wszystkich pozdrawiam i proszę, aby „o mnie pamiętali i uraz, jakie mają, „wybaczyli. Sam jestem na świecie i od „sieroctwa źle mi było. Zostawiam pie„niądze na pogrzeb, a co zbędzie, to „proszę rozdać biednym".

Tu Trupiszyn opuścił ręce i spojrzał na Burgasa pytającym wzrokiem.

— Nie głupi to chłop? Przecie z tej kartki jest widoczne, że chce sobie w łeb strzelić. I nato był mu ano rewolwer potrzebny!

— To co teraz zrobić? — spytał Burgas mieniąc się na twarzy. — Możeby odnieść te kartę i te 50 koron?

Na wspomnienie o 50 koronach w Trupiszynie ustąpiło wzburzenie, a obudziła się chciwość.

— Czekajcie no jeszcze — rzekł z namysłem. — Co to za jeden, co was o tę przysługę za pieniądze prosił?

— To jest jeden żyd, taki lichwiarz... Co on ludzi narujnował, to pojęcia niemacie. Niedawno jedna wdowa z dwojgiem małych dzieci wskoczyła przez niego do Pełczyńskiego stawu i utopiła się, bo ją zrabował ze wszystkich pieniędzy. On się nazywa Samuel Jeleń i mówi, co go tak sumienie gryzie, że po nocach spać nie może.

Trupiszyn siadł przy stoliku i zamyślił się.

— Wiecie co? Takiego niema co żałować! — zadecydował po chwili. — I owszem niech jucha zdechnie... Dawajcie 50 koron. Ja mu tę kartkę fajnie przepiszę. Nawet dobrze się stanie, skoro pieniądze zapisuje ubogim. Wróci znów trochę grosiwa do biedaków, a jednego parcha mniej na świecie.

I zasiadłszy przy biórku, począł kartkę uważnie i jak umiał najładniej przepisywać.

Burgas stał za jego krzesłem i przez głowę patrzał mu na papier, po którym Trupiszyn wodził niewprawną już ręką.

A gdy tak pochylał się nad nim, twarz jego mieniła się najokropniej, a prawa ręka, zagłębiona w kieszeni, dygotała mu febrycznie w łokciu.

(Dok. nast.)

Podstawy narodu — w rodzinie.

IX.

Naczelnem przykazaniem narodowego wychowania w polskiej rodzinie jest, nauczyć dziecko kochać Polskę.

Dziecko od pierwszej chwili istnienia powinno czuć i wiedzieć, że jest cząstką narodu — że przeznaczeniem jego nie jest, żyć tylko dla siebie, lecz żyć i pracować dla narodu. Inaczej wychowuje się dziecko na sobka, na egoistę.

Twierdzą, że miłość Ojczyzny może być zupełnie bezwiedną, instyktowną a mimo to silną. Dowodzą nawet przykładami, że w rodzinach przesiedlonych na obczyznę, o którychby sądzić należało, iż się już wynarodowiły — często aż w trzeciem pokoleniu samoistnie, żywiołowo wybucha gorąca miłość Ojczystej ziemi.

Ta prawda właśnie dowodzi, że miłości Ojczyzny trzeba uczyć od dziecka. Bo kto chce się dochować silnego drzewa i rychło z niego zbierać owoce, musi pielęgnować starannie młodą latorośl.

Czyż to tak trudne, przy dziecięcej porannej i wieczornej modlitwie do słów: „Boziu, daj zdrowia mamie i tatce" dodać jeszcze: „Boziu, daj nam Polskę"? Czyżby to tak trudnem było, do baśni opowiadanych dziecku wplatać imiona i opowiastki o królewiczach i królewnach polskich lub o polskich bohaterach w sukmanie? Czyżby nie można kołysać dziatek do snu piosenką: „Jeszcze nie zginęła", „Boże coś Polskę" i t. d.

Pacierzem, bajką i kołysanką już w drobnej dziecinie zasiać może matka-Polka nieprzebrane skarby miłości Polski; miłości — którąby nie musiała dopiero przez atawizm lub instynkt szukać dorywczego i przypadkowego rozwoju, ale takiej miłości, któraby ogarnęła odrazu pełnym, silnym płomieniem całe jestestwo polskiego dziecka z chwilą uświadomienia i dojrzałości.

I tylko w ten sposób wypielęgnowana w rodzinie miłość Ojczyzny może przynieść naszej idei narodowej trwałe i zdrowe owoce.

Na jednem z przedwyborczych zgromadzeń sejmowych obecnej doby, jeden z rzemieślników, żaląc się na brak wychowania narodowego w szkole, ze łzami w oczach opowiadał, że jego kilkonastoletni synek ze zdziwieniem i śmiechem zapytywał, co to znaczy, iż tyle się mówi o jakiemś katowaniu polskich dzieci w Poznańskiem, o jakichś Prusakach i t. d.

Nie na szkołę austryacką biedny ojcze narzekaj, ale na siebie i na żonę twoją, matkę polskiego dziecka!

Wszak nie pruskie szkoły nauczyły sześcioletnie dzieci rzemieślników i robotników polskich w Poznańskiem kochać i cierpieć za pacierz polski! Nauczyła ich tej miłości i bohaterstwa matka-Polka, nieraz bardzo uboga i ciężką pracą na chleb codzienny zarabiająca wyrobnica.

Czyż to tak trudno wszczepić w duszę dziecka obraz świętej a biednej Ojczyzny, a zarazem przysposabiać je od pierwszego myśli tchnienia, na przyszłego mściciela?

Nie, stokroć nie! Ale samemu trzeba posiadać czystość i prostotę serca i niezgłębioną wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości.

Prawdziwa matka-Polka, nie ta, która tylko rodzić umie polskie dzieci, ale ta, która te dzieci na Polaków wychowuje, w tej samej chwili, kiedy je uczy składać rączki i wymawiać pierwsze słowa modlitwy, w tej samej chwili, w której przed dzieckiem roztacza pierwszy obraz potęgi i sprawiedliwości Boskiej, czyż nie powinna je uczyć, że „jest zbrodnia, wołająca o pomstę do nieba, a dotąd nie pomszczona, dokonana na narodzie polskim i że tak, jak sprawiedliwość Boska istnieje na świecie, tak sprawa polska zwyciężyć musi.

W angielskich — tych solidnych, silnych, angielskich rodzinach, istnieje patryarchalny zwyczaj nabożeństwa wieczornego, w którem bierze udział cała rodzina, goście, domownicy i słudzy. Najstarszy wiekiem odczytuje ustęp z biblii, potem się śpiewa hymn nabożny a kończy się wspólnem „Ojcze nasz". Te krótkie chwile w codziennem życiu angielskiej rodziny dowodzą, że ponad trywialnością bytu unosi się tam wyższa idea.

Czyż w rodzinach polskich, bez względu na wyznanie, nie powinna być codziennie poświęcana choć krótka chwila na odczytanie jakiegoś ustępu z historyi lub poważnej literatury polskiej? Taka codzienna krótka chwila stałaby się wzniosłym hymnem i modlitwą na cześć idei narodowej i wychowałaby z dzieci naszych — Polaków.

. . . .

Oto w nieudolnych rysach krótkie wskazania świetlanych dróg pedagogii narodowej w rodzinach polskich.

Ażeby tymi szlakami poprowadzić młode pokolenia ku światłu, odrodzeniu i zwycięstwu, jest koniecznym warunkiem, ażeby rodzice i wychowawcy całą duszą i całem sercem sami kochali Ojczyznę, a wszystkie swe uczucia, myśli i czyny oddali na usługi jedynej idei, godnej Polaka w niewoli.

Tą ideą jest: odrodzenie narodowe całego ludu polskiego — wyzwolenie duchowe i polityczne Polski!

. . . .

I tu się nasuwa trwożne pytanie: żali w naszych rodzinach i w naszem społeczeństwie żyje jeszcze ta idea?...

Prawdzic.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

---

200 spalonych dzieci.

Do berlińskiego *Local Anzeigera* donoszą z Nowego Jorku, że podczas onegdajszej katastrofy w szkole w Cleveland, zginęło około 200 dzieci, a około 60 odniosło ciężkie rany.

Wiele dzieci zdeptano na śmierć na schodach; wiele wyskoczywszy przez okna, poniosło śmierć na miejscu. Inne udusiły się z powodu ścisku lub w ścisku, jaki się wytworzył u wyjścia ze szkoły. Także wiele nauczycielek i służby szkolnej straciło życie.

Z Nowego Jorku donoszą, iż w Cleveland aresztowano sługę szkolnego i jego żonę pod zarzutem, iż zaniedbanie spełnienia obowiązków z ich strony powiększyło rozmiary katastrofy. Okazało się mianowicie, że wbrew zakazowi, rezerwowe wyjście było zamknięte. Schody, które były zupełnie przegniłe i już przed tygodniem miały być zdemolowane, najwięcej przyczyniły się do powiększenia się rozmiarów katastrofy, gdyż zawaliły się pod naporem uciekających dzieci i biedactwa te pospadały na dół, kalecząc się i dusząc się wzajemnie.

Między dziećmi, które zginęły, było 112 dzieci rodziców niemieckich; niektóre pochodziły z Austryi. Do szkoły tej uczęszczały przeważnie dzieci zamożniejszych rodzin niemieckich. Uratowano tylko 50 dzieci. Około 200 zginęło, w tem 70% niemieckich.

Przed spaloną szkołą rozgrywają się straszne sceny. Mnóstwo matek, nawpół oszalałych, przychodzi tu szukać swoich dzieci, a znajduje tylko trupy, przeważnie całkiem zwęglone. Cztery matki, które straciły dzieci, dostały pomieszania zmysłów.

W Cleveland panuje powszechna żałoba. Wszystkie fabryki i sklepy zamknięte.

WIOSNA SIĘ ZACZYNA.

Wiosna się zaczyna
 Na dobre, można rzec,
Bo na horyzoncie
 Zawitał już marzec.

Skończył się karnawał,
 Zima i wybory,
Teraz gorzkie żale
 Trza śpiewać w nieszpory.

Z za gór od południa
 Ciepły wietrzyk leci,
Będzie nowa trawka,
 I nowi poeci.

Będzie maj. Pod Kopiec
 Lwów wyfrunie wszystek
Święcić nowe święto
 Panien sufrażystek.

Od różnych festynów
 Zaludnią się parki,
Ku odwiecznej chwale
 Gminnej gospodarki.

Więc cieszę się mocno,
 Że wiosenka świta,
Niejedna mi randkę
 Wyznaczy „kubita".

Wśród kwiatów powodzi
 W zaciszu na trawie,
Przyjmie oświadczyny
 Niejedna łaskawie.

Więc o tę wiosenkę
 Ciągle nieba proszę,
Sprzedałbym paleto,
 Czapkę i kalosze.

Niestety marzenia
 Zbyt złudne, a przytem,
Strach, że jeszcze długo
 Żyć trzeba — kredytem!

Sen.

Nieszczęśliwiec.

Stał onegdaj pod ratuszem i miał minę tak nieszczęśliwą, jak gdyby mu kto kazał Hudeca w nos pocałować.

— Obywatelu, co wam jest? — pytam go ze współczuciem, dobrze wychowanego człowieka.

— Mam iść głosować i boję się. Zabiegam właśnie o pewną koncesyę, której może udzielić tylko magistrat, więc należałoby mi głosować Neumann i Rutowski. Ale kiedy, panie drogi, ja mam 2 weksle w Banku związkowym, a tam Adam jest dyrektorem. Wypowie mi kredyt i zarżnie mnie jak barana. Ubiegam się też o pożyczkę z funduszu przemysłowego, do której może mi pomódz tylko Battaglia. Jeżli tej pożyczki niedostanę, to jestem kaput. A myśli pan, że mi wolno z Germanem zadzierać? On mi tamtego roku syna od dwóji uratował. A najgorzej z Grekiem. Jestem mu za wygrany proces winien jeszcze 200 koron. Możnaby, głosując na niego, ten dług jakoś spłacić. Mówię panu, czarna desperacya!

Zamyśliłem się i ja nad tą sytuacyą — aż mój znajomy ujął mnie za rękę, jakby mnie chciał w nią pocałować.

— Panie drogi, szanowny panie — rzekł błagalnie — pan jest dobrze z Ciuchcińskim...

— No to co?

— Poproś go pan, aby mi pozwolił głosować na sześciu, zamiast na trzech!

— Kapitalna myśl! Zaczekaj pan tu pod lewkiem, a ja pogadam z Ciuchcińskim. To dobry i zgodliwy chłop...

Wszedłem do ratusza, obszedłem go korytarzem naokoło, wyszedłem drugą bramą i poszedłem na śniadanie.

Gdym w pięć godzin później przejeżdżał przez rynek tramwajem, mój znajomy stał jeszcze pod lewkiem i — płakał.

Z blizka i z daleka.

(Konflikt dyplomatyczny o... podwiązkę. — Co jeść i pić. — Promienie Röntgena a grużlica w mięsie. — Niezwykła fontanna.

Arcykomiczną historyę zamieszcza wychodzące w Turynie pismo: „Gazette del Popolo“: Pomiędzy dworem pruskim a duńskim doszło do nieporozumienia, którego przyczyną jest kobieca podwiązka. Rozchodzi się o to, iż narzeczona trzeciego syna Wilhelma II. księżniczka duńska Dagmara niechce się w żaden sposób zgodzić na zdjęcie jej przy uczcie weselnej podwiązki z nogi. Ceremoniał bowiem dworski cesarza pruskiego posiada starodawny zwyczaj, iż po ślubie, gdy goście zebrani zasiądą do stołu weselnego, jeden z pierwszych dygnitarzy schyla się niespostrzeżenie pod stół i zdejmuje z nogi podwiązkę pannie młodej. Następnie marszałek domu kraje podwiązkę na cząstki i rozdaje na pamiątkę godów weselnych gościom. Ten nieestetyczny obyczaj przejmuje wstrętem ks. Dagmarę. Powstało więc nieporozumienie. Cesarz Wilhelm nie chce ani na krok ustąpić a dwór znów duński widzi w wykonaniu tej tradycyi spostponowanie swej familii. Lecz od czego dyplomacya. Poza plecami Wilhelma zawarto kompromis w ten sposób, że księżniczka podczas uczty rzuci z ręki podwiązkę pod stół, ktoś ją podniesie i sprawa skończona. Nie wiedzieć tylko, czy się na to zgodzi Liebchen.

*

Znany publicysta angielski, W. Stead, rozpisał za pomocą swojego czasopisma *Rewiew of Rewiews*, ankietę na pytanie: „Co się powinno jeść i pić, a czego unikać“. Odpowiedzi zaczęły nadsyłać wybitne osobistości, zwłaszcza te, które się cieszą długiem życiem. I tak: Teodor Martin, historyk, liczący 92 rok życia, powiada, że jadł zawsze nie wiele, potrawy przyrządzone skromnie, ale starannie! Alkoholu używa mało, tytoniu wcale nie pali. Znakomity naturalista, Alfred Russel Wallace, urodzony w roku 1823, odpisał, że na tem polu wszelkie reguły są niedorzecznością i że co jednemu służy, to drugiego truje. Do 60 lat życia jadł wszystko, następnie zaczął unikać mącznych potraw i żyć umiarkowanie mięsem. Dawniej pił piwo i wino, ale od 25 l t jest zupełnym abstynentem.

Poeta W. M. Rossetti, urodzony w roku 1829, je umiarkowanie, pije zwykle wodę, ale nie gardzi przy sposobności winem — a przy obiedzie pije zwykle kieliszek „whisky“. Pali od 18 roku życia, a z czasem doszedł do tego, że obecnie pali nieustannie przez cały dzień. Słynny fizyk Crookes, laureat Nobla, powiada, że nie miał czasu troszczyć się o podobne rzeczy; jadł zawsze dobrze, ale umiarkowanie, pił wino i palił wedle upodobania, a nie zauważył żadnych „strasznych skutków“, przeciwnie, czuł się zawsze zdrowym. Znany publicysta Harrison, (urodzony 1831 roku) powiada, że chciał być abstynentem, ale mu się to nie powiodło. Pije co dzień pół litra wina.

*

Lekarz francuski, Martel, przekonał się, że promienie Röntgena mogą wykazać grużlicę w mięsie wołowem i wieprzowem. Przy prześwietlaniu tkanki mięśni tych zwierząt zauważył, że przepuszczają one to światło doskonale, natomiast ogniska grużlicy, o ile się znajdują, promieni nie przepuszczają i zarysowują się wyraźniej jako mniejsze i większe plamy ziarniste. Martel, który wyniki badań swoich przedstawił paryskiej akademii nauk, mniema, że należy zaprowadzić w rzeźniach odpowiednie urządzenia, by umożliwić badanie bydła na wielką skalę, przy pomocy promieni Röntgena.

*

Niezwykłą fontannę posiada szwajcarska wioska Gunten, nad jeziorem Thun leżąca. — Woda wytryska z wierzchołka drzewa, z głównego pnia. Przed 20 laty, źródło wody płynącej z gór, ujęto w rury, zrobionej ze ściętej świeżo młodej topoli, w której wydrążono otwór i zakopano ją w ziemię. Topola puściła korzenie, potem wonne gałęzie i rośnie obecnie jak najlepiej, z wytryskującą z niej wodą.

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu dyskusyi nad „ruchem na kolejach państwowych“, przedstawiono wnioski w sprawie upaństwowienia kopalń węgla, które samowolnie podwyższają ceny artykułu, ograniczając produkcyę jego.

W *resumé* wniesionych rezolucyj i całej nad działem kolejnictwa dyskusyi, zabrał głos minister skarbu dr. Korytowski, występując jak najkategoryczniej przeciw usiłowaniom zmniejszania na każdem prawie polu dochodów państwowych. — Podwyższenie wydatków na inwestycye kolejowe w kwocie 20 milionów koron, zniżenie podatku cukrowego (28 milionów koron), reforma podatku budowlanego, podwyższenie płac urzędników, umorzenie asygnat solnych (30 milionów koron), wydatki wojskowe (63 milionów koron) itd. zmniejszyły zapasy kasowe w ciągu dwu ostatnich lat o 220 milionów koron; mowca stanowczo zwalcza dalsze roszczenia komisyi i niepozwoli, by bez oglądania się na przyszłość, obciążano tak ogromnemi sumami budżet państwowy.

Minister całem sercem jest za ulżeniem, i obniżeniem wielu ciężarów obywateli, w obecnych jednak stosunkach nie może pozwolić na jakiekolwiek w tej sprawie modyfikacye.

Natomiast zapewnia, że rząd zbada dokładnie wszelkie kwestye, podniesione w komisyi i o ile to będzie możliwe w miarę istniejących środków je uwzględni i przyjdzie z pomocą wszędzie, gdzie okaże się tego potrzeba, aby przynajmniej stopniowo zaspokoić podniesione życzenia i petycye.

Min. Derschata oświadcza, iż uznaje zdecydowane stanowisko ministra skarbu, ze swej jednak strony musi wystąpić za koniecznością inwestycyj. Dlatego też przedłoży ministrowi skarbu program inwestycyjny, celem gruntownej sanacyi stosunków kolejowych, w pierwszej linii rozszerzenie dworców w Krakowie, Lwowie i Pradze. Co się tyczy już załatwionych żądań, to na korzyść stosunków personalnych przeznaczono 9 milionów koron, na polepszenie mieszkań budników 1 milion, uchwalono również ich stabilizacyę.

P. Głąbiński podnosi konieczność rozszerzenia zakresu działania dyrekcyi ruchu, urządzenia dyrekcyi krajowej kolei państwowych we Lwowie, jako instancyi pośredniej, zaprowadzenia w służbie funkcyonaryuszy kolejowych wyłącznie prawie języka polskiego i napisów polskich na stacyach śląskich. P. Kolischer wniósł rezolucyę, by nadwyżkę dochodów kolejowych, obrócić w pierwszym rzędzie na polepszenie bytu robotników. W głosowaniu, 13 przeciw 8 głosami odrzucono żądania wstawienia w rozchód 150 milionów kor. na rozmaite inwestycye kolejowe. Następne posiedzenie dziś.

Po burzy.

I.

Przeszła burza wyborcza. Umysły podniecone, serca wzburzone wracają zwolna do normalnego stanu. Życie powszednie, twarda praca i starania o znośniejsze jutro, pochłaniać nas znowu zaczynają.

Lecz z tego, cośmy przeszli i przeżyli w dniach ostatnich, trzeba koniecznie zdać sobie sprawę na trzeźwo, by wyciągnąć na przyszłość naukę. Bo tak jak dzień wraca, wrócą do nas znowu wybory, przyjdzie prędzej czy później, jak powrotna fala, nowy okres gorączki i roznamiętnienia.

Więc przedewszystkiem w rozmyślaniach naszych powyborczych, zaznaczyć musimy, że obserwujemy akt dokonany z punktu wyłącznej służby sprawie narodowej, bez oglądania się na przynależność kandydatów do tych, lub owych stronnictw politycznych, bo od początku istnienia naszego dziennika tylko i jedynie tylko sprawie narodowej służymy.

A więc przedewszystkiem nie można

tego zamilczeć, że partya mieszczańska poniosła dotkliwą porażkę przy ostatnich wyborach.

Wyboru bowiem jedynego jej reprezentanta, prezydenta **Ciuchcińskiego**, nie można żadną miarą uważać jako sukces polityczny.

Wybór ten bowiem — jakoteż i wybór prezesa Koła polskiego dr. **Głąbińskiego** jest tylko dowodem zdrowego zmysłu politycznego stolicy kraju, która wyborem tym chciała pokazać żywiołom wywrotowym, że Lwów nie jest jeszcze terenem dla ich rozkładczej działalności, i — że tradycye są tu jeszcze w pełnem poszanowaniu.

Inni kandydaci mieszczaństwa przepadli przy wyborach; — ominął ich zaszczyt posłowania — jakkolwiek byli między nimi mężowie niepospolitych zasług dla miasta — a ominął dlatego, bo polska stolica, polskiego kraju w znacznej większości swej nie aprobowała potwornego wprost sojuszu, dla chwilowego możliwego sukcesu, zawartego z **antynarodowymi żywiołami**: z socyalistami, hajdamakami i syonistami.

I nic w tem dziwnego nie widzimy, że pogardzeni przez ten sojusz, katoliccy wyborcy po rezygnacyi swego kandydata **dra Rydygiera**, rzucili swe głosy w liczbie przeszło 1000 na szalę narodowej demokracyi i przeważyli ją, zwyciężając tem samem koalicyę **mieszczańsko-ludowcowo-socyalistyczno-syonistyczną!**

Każdy nieuprzedzony, a trzeźwo zapatrujący się na stosunki lwowskie, mógł przewidzieć, jak bardzo ślizką była droga, na którą koalicya wstąpiła — i jak łatwy był na niej upadek.

Doświadczenie zaś uczy, że po każdym upadku, choćby nawet z najlepszego konia, a nie dopiero z takiej potwornej szkapy socyalistycznej, rycerz wojujący zawsze coś straci ze swego uroku, choćby nawet był niezwyciężony.

Sława i honor mieszczaństwa lwowskiego — to najpiękniejszy brylant w złotej koronie naszej Ojczyzny, urok potęgi mieszczaństwa tego promienieje dotąd w całej Polsce i jest aureolą chwały ojczystej; niechże na ten brylant cień więcej nie pada — niech uroku tego nie zasłania czerwona płachta!

Łączenie się bowiem z obcą mieszczaństwu zgrają czerwoną i okradaczami kasy chorych — przy zbliżających się obecnie wyborach do rady miejskiej byłoby nowem odstąpieniem mieszczaństwa od jego wiekowych a tak czystych jak łza zasad.

Te nowe „bogi“ nie przyniosą zwycięstwa, nie mogą przynieść, bo ich droga prowadzi ku zatraceniu, bo na ich sztandarze nie ma Białego Orła i Królowy Korony Polskiej!

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Kolety Panny — gr.-kat. S. S. Mucz. w E.

W sobotę rzym.-kat. Tomasza z Akw. gr.-kat. Pokyrpa.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Miłość czuwa“.

W sobotę popołudniu „Zaczarowane koło“ — wieczorem „Bal maskowy“.

W niedzielę popołudniu „Świat bez mężczyzn“ — wieczorem „Traviata“.

W poniedziałek „Upiory“.

We wtorek „Cyrulik sewilski“.

MIEJSCOWA.

Rada miejska. Udowodniwszy iż, interpelacya r. Markiewicza wniesiona na poprzedniem posiedzeniu w sprawie rzekomych nadużyć jednego z opiekunów ubogich, jest najzupełniej bezpodstawną, przeszedł prezydent Ciuchciński do porządku dziennego, którego pierwszą sprawą była dziesięciomilionowa pożyczka tramwajowa. Referent tej sprawy dr. Loewenstein proponował, by zaciągnąć na budowę kolei elektrycznej 10 milionów koron w 4 procentowych obligacyach Banku krajowego, spłacalnych w 57 latach za rocznem amortyzowaniem 4·55 proc.

Po krótkiej dyskusyi w tym kierunku wniosek powyższy uchwalono i wyrażono podziękę referentowi za przyprowadzenie pożyczki do skutku.

W dalszym ciągu przeznaczono 8000 koron na pokrycie kosztów rozszerzenia drogi z Białogóry do wodociągów dobrostańskich.

W załatwieniu referatu radnego Feldsteina, ustanowiono posadę korespondenta przy gazowni miejskiej i podwyższono subwencyę na obiady dla ubogiej młodzieży chrześciańskiej i żydowskiej. Chemikiem miejskim mianowano Henryka Rübenbauera.

Wygodne bóstwo. Pewne szczepy indyjskie mają swoje bóstwa, których niejeden może im pozazdrościć. Oto bóstwa te tyle tylko wiedzą, ile widzą — i gdy się takiemu bałwanowi rozwiąże oczy, to w przekonaniu ludów on już niewie wcale, co się dokoła niego dzieje. To też



jego indyjski czciciel, nim dopuści się jakiegoś łajdactwa, zawiązuje bożkowi oczy, aby ten go niewidział przy niecnej robocie. Gdy już jest gotów, zdejmuje mu opaskę z oczu i robi do niego niewinną minę. Jest to w każdym razie jedno z najwygodniejszych przekonań religijnych pod słońcem.

Ś. p. Karol Misiński. Z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci ś. p. Karola Misińskiego, jeszcze nie dawno przewodniczącego zgromadzenia członków Lwowskiego Koła sędziów, Wydział Lwowskiego Koła sędziów przy współudziale delegatów Wydziału Krajowego Związku sędziów na nadzwyczajnem ad hoc na dzień wczorajszy zwołanem posiedzeniu, uchwalił jednogłośnie wyrazić imieniem Związku sędziowskiego rodzinie ś. p. Karola na ręce Prezydenta sądu Dra Marcelego Misińskiego kondolencyą, zaprosić wszystkich członków Związku do wzięcia udziału w pogrzebie i złożyć na trumnie zmarłego jako jednego z organizatorów Związku wieniec.

Resztę datków złożonych przez członków Związku postanowiono przeznaczyć na cele, jakie oznaczy najbliższe posiedzenie Wydziału związkowego.

Na przytułek Brata Alberta złożyła w naszej redakcyi pani N. N. 4 kor.

Telegram. Z Wiednia donoszą telegraficznie, że b. poseł do Rady państwa dr. Michał Grek, i dyrektor Kasy chorych, Józef Hudec, powołani zostaną do Izby Panów.

Trup dziecka w piasku. Robotnik Kmieć Jan, jak to donosiliśmy wczoraj, zdążając rano ogrodem Pojezuickim do pracy — znalazł na kupie piasku u zbiegu dwóch dróg, prowadzących do domku ogrodnika, zwłoki dziewczynki liczącej około 10 miesięcy. Dziecko miało silnie rude włosy, było dobrej tuszy. Ubrane było w białą koszulkę, kaftanik tego samego koloru i czarną sukienkę. Zawiadomiona policya wysłała na miejsce komisarza p. Nemetza, gdzie również pospieszył lekarz miejski p. dr. Lewin. Badania nie wykazały żadnych znaków obrażeń na ciele. Skonstatowano, że śmierć nastąpiła przed kilku godzinami. Stolarz Ignacy Różycki, zeznał przed komisarzem, że kiedy w nocy przechodził ogrodem, widział jakieś dwie kobiety, stojące właśnie w tem miejscu, gdzie znaleziono zwłoki dziecka.

Celem dalszego wyjaśnienia tego wypadku, bądź co bądź nie pozbawionego tajemniczości, policya wdrożyła dochodzenia, które dziś, dzięki zeznaniom Anastazyi Melnykównej, mają już jasny wytyczony kierunek. Melnykówna, dowiedziawszy się o znalezieniu zwłok, zgłosiła się w policyi wczoraj, a rozpoznawszy w zwłokach swe nieślubne dziecko, zeznała, iż przed dwoma dniami oddał je jej z powrotem włościanin, któremu dała córeczkę na wychowanie, ponieważ Melnykowa nie była w stanie płacić mu żądanych 14 koron miesięcznie za utrzymanie dziecka. Onegdaj wyszła ona z dzieckiem na miasto szukać wychowawczyni dla niego i przy pomocy jakiejś nieznajomej starszej kobiety, której zato dała 1 koronę znalazła nową opiekunkę dla dziecka, niejaką „Janowę“ z Janowa. Omówiwszy z nią warunki wychowywania dziecka w jednym z szynków przy ul. Bema. udała się z nią na dworzec kolejowy, gdyż owa „Janowa“ miała wrócić do Janowa. Na dworcu przesiedziały one przeszło trzy godziny, poczem wróciły do miasta, gdyż owa Janowa oświadczyła, iż dopiero nazajutrz pojedzie. Owem nazajutrz był właśnie dzień wczorajszy, w którym to znaleziono zwłoki dziecka w ogrodzie.

Z Sokoła-Macierzy. Wieczornica z udziałem pań, na cześć imienin druhów: Prezesa dra Kazimierza Czarnika i Wiceprezesa Romualda Kwiatkowskiego, odbędzie się w **sobotę dnia 7. marca** b. r. o godzinie 8-mej wieczorem na nowej sali. Wpisy do piątku włącznie.

W niedzielę dnia 8. marca b. r. o godzinie 7-mej wieczorem „Wesoły wieczór rozmaitości“ z udziałem p. Jana Kolinka, który wykona „Chwile złudzenia“.

Bilety i zaproszenia do nabycia w kancelaryi Sokoła, ul. Zimorowicza l. 8. Ceny miejsc: krzesła po 1 K i po 60 h. Wstęp dla dzieci i studentów 20 h.

Czuły mąż. Donosiliśmy onegdaj, że Chaskel Stadler jest czułym mężem, który bez swej żony żyć nie może i ustawicznie

ją napada, zaco policya zaaplikowała mu zimny tusz. Otóż p. Stadler prosi nas o skonstatowanie, że policya się nim dotychczas niezajęła i tuszu mu niesprawiła.

Szmil Rosenstrauch należy do gatunku buchaczy dolinowych. Wczoraj operował przed Wiedeńską kawiarnią i właśnie zapuścił grabę do doliny jednej tramwajowej pasażerki, gdy czujne oko bezpieczeństwa publicznego ujęło go za górną oficynę czyli za kark, i sprowadziło na policyę.

Nasz reporter pisze:

Spotkałem się z jedną z sufrażystek oko w oko,

— Jesteś pan wyrodek — powiada do mnie — i przepowiadam mu, że nigdy pieszczoty kobiecej nie zaznasz, bo cały nasz rodzaj spiknął się i zlynchuje taką kobietę, którąby na pana inaczej spojrzała, niż na wilka lub innego jakiego drapieżnika.

— Ależ ja się nie ubiegam...

— Tere fere... a babcia Perlmutter?

— Ona ma narzeczonego przecie. Jest to jeden z owych nauczycieli z pod czerwonej płachty, konfindent *Głosu* i korespondent *Naprzodu*.

— E, e, myli się pan. Babcia Perlmutter niechce takiego, co denuncyuje własnych kolegów i rzuca na nich przy głosowaniu oszczerstwa. Ale mniejsza o to. Zapowiadam panu, że jeżli nie przestaniesz napadać na cześć sufrażystek i naszą świętą sprawę, to pana piorun trzaśnie, ino się z pana troszkę mazi zostanie.

To powiedziawszy, weszła do sklepu Stachiewicza, po nowomodne materye jedwabne na wiosenne kostyumy, a ja udałem się do teatru za kulisy. Było tam takie błoto, że aż kalosze w niem zostawiłem i uciekłem co tchu na Karola Ludwika i do Szkowrona, napić się kieliszek żytniówki, bo mi się jakoś niewyraźnie robiło. Czekałem jednak dwie godziny, na swą kolej i niedoczekałem się. U Stadtmüllera czekałem półtorej, a u Baczewskiego dwie i pół godziny i niestety nie docisnąłem się do szynkowni. Tak dalej być nie może. Szanowna Redakcya powinna wnieść do św. Magistratu wniosek o rozszerzenie lokali śniadankowych, bo lada popłoch, a wskutek natłoku katastrofa gotowa.

A teraz donoszę, że jestem strasznie nie wyspany, bo mi już drugą noc koty wyprawiają marcową serenadę. Moja gospodyni twierdzi, że to stare panny sufrażystki wysłały swoich ulubieńców do mnie z hołdem i powinszowaniami. Jeśli tak dalej będzie, to muszę się wyprowadzić, choćby na Jałowiec, albo też do Jezuickiego ogrodu w krzaki.

Czy Szanowna Redakcya słyszała, że ludowiec Soleski byłby całkiem na „pe“ wyszedł z urny wyborczej, gdyby mu nie było brakło 3899 głosów? Prawdziwy pech. Przy wyborach do Rady państwa brakła mu również drobnostka, bo tylko nie całe 10.000 głosów. I teraz znów. A hij.

Jestem smutny. Melancholia zalewa moje wielkie serce, a szare niebiosa płaczą jak bobry nad niedolą przepadłych kandydatów i moją opłakaną samotnością. — Wszystko, co tylko jest rodzaju żeńskiego zastrajkowało. Koszula mnie łaskota, łyżka do gęby iść nie chce, kamizelka za brzuch ściska, wódka się odemnie odwraca ze wstrętem, książka sama się zamyka, czy i Szanowna Redakcya, jako że rodzaju żeńskiego jest — weźmie na mnie wankor też? W takim razie pozostałaby mi tylko śmierć, niestety i ta jest rodzaju żeńskiego. Co ja teraz zrobię?

Echa powyborcze. Koń woźnicy Bronia ukąsił wczoraj w rękę na placu Halickim Michała Lewickiego. Rana była poważną i musiało ją opatrzeć Pogotowie. Broń opowiada, że jego koń woził onegdaj hyeny do ratusza i tak się zdenerwował, że teraz kopie i kąsa.

Wybory do Rady miejskiej. W dniu 26. marca b. r. odbędą się w sali ratuszowej wybory uzupełniające 54 członków rady miejskiej, a to 50 na okres 6-cio letni, 4 na okres trzech letni. Uprawnieni do wybierania głosują osobiście; za żonę głosuje mąż, za inne niewiasty ich pełnomocnicy. Każdemu wyborcy wolno głosować ustnie lub pisemnie. Wyborca ustnie głosujący wymienia nazwiska 50 osób na okres 6-cio letni a osobno nazwiska 4 osób na okres 3 letni.

Wyborca głosujący pisemnie, poda na jednej i tej samej kartce spisane nazwiska 50 osób, mających według jego życzenia zostać radnymi na okres sześcio letni — a odrębnie nazwiska 4 osób, mających zostać radnymi na okres trzech letni.

Kartki z nazwiskami mają być aż do obliczenia głosów zachowane w urnie, do której je wyborcy składają. Inne punkty ordynacyi wyborczej są te same, co przy wyborach do Sejmu.

Zemsta za kochanka. Rozalia Noworód uwiodła do grzechu kochanka Maryi Stelmach. To wymagało krwawej pomsty. Celem jej wykonania utworzyła się koalicya zaczepno odporna, złożona z Maryi Stelmach i Anny Hryb. Terenem operacyjnym był plac Krakowski. Uwodzicielka została pokonaną, legła na trotuarze i „nabrała prania“, że na ruski miesiąc jej wystarczy. jak się zaklinały obie sprzymierzone siły.

Tania kapusta. Dominik Kazłucki chciał wczoraj sprzedać na pl. Krakowskim szaflik kapusty za 2 korony. Policyanta zainteresował ten handel, gdyż kapusta za tę cenę wydawała mu się tanią jak barszcz, i sprowadził kapuściarza na policyę. Tu się pokazało, że Kazłucki skradł naczynie z kapustą z wozu Zofii Teciuk, a jako „motyw artystyczny tego rękoczynu“ podał nieprzeparty apetyt na kieliszek wódki.

Amator bielizny zakradł się na strych ul. Grodeckiej 36 i zabrał z niego, co się dało. Poszkodowani są pp. Tad. Kiełbiński, Zygm. Baumwurzel i Malwina Lauer.

Pożegnanie ustępującego i powitanie nowomianowanego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Wczoraj odbyło się pożegnanie przechodzącego w stały stan spoczynku wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Edwina Pławka i powitanie dr. Ignacego Dembowskiego w charakterze kierownika krajowej Rady szkolnej. W pożegnaniu, względnie powitaniu wiceprezydentów, wzięła udział pełna Rada szkolna krajowa, gremium urzędników Rady szkolnej krajowej, inspektorowie okręgowi z całego kraju, dyrektorowie szkół średnich we Lwowie i nauczycielstwo okręgu lwowskiego.

TELEGRAMY.

Samobójstwo.

Kraków. Wczoraj o godzinie 1 w południe, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Jakób Wachała, sekretarz dyrekcyi skarbu, liczący lat 55. — Powód nieznany.

Pożar teatru.

Berlin. Nadworny teatr w Meiningen zgorzał doszczętnie. Ogień wybuchł w godzinę po próbie i dlatego niema ofiar w ludziach. Spaliła się bardzo cenna a słynna biblioteka dramatyczna.

Łotrowski policmajster.

Warszawa. Sensacyjną sprawę b. policmajstra Pabjanic Janina sądził sąd warszawski. Janin osadzony obecnie w cytadeli warszawskiej, staje przed sądem pod zarzutem wymuszania datków od mieszkańców miasta, oraz zastrzelenia robotnika Narcyza.

Wskutek podejrzenia, iż Narcyz żywi ku niemu nieprzyjazne zamiary, Janin kazał go ująć i następnie, wyprowadziwszy z pomocą dwóch strażników w pole, zastrzelił z rewolweru. Żona oskarżonego ofiarowywała 5000 rb. kaucyi za tymczasowe wypuszczenie Janina na wolność, lecz prokurator odmówił. Janinowi grozi 15—20 lat ciężkich robót.

Nowy zamach?

Bruksela. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że wykonano zamach na carową wdowę w jej przejeździe do Londynu. Dzienniki jednak zaprzeczają tej pogłosce, twierdząc, że powstała ona wskutek aresztowania dwóch jakichś Polaków na granicznej stacyi La Tinte. Polaków tych policya wydaliła.

Król plantator.

Bruksela. Rząd przedłożył wczoraj Izbie umowę w sprawie odstąpienia Konga państwu belgijskiemu. Król zatrzyma dla siebie 40.000 ha, na których uprawiać będzie kawę i kakao. Państwo obowiązuje się między innemi wydać 40 mil. na szpitale, szkoły i inne cele humanitarne w Kongu.

Bankructwo Portugalii.

Lizbona. Rząd zamierza wystawić na sprzedaż kolonie, aby zapobiedz wzrastającemu deficytowi państwowemu. Gazety stołeczne oświadczają się za natychmiastową sprzedażą.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ROZMAITOŚCI.

Socyalistka polska przed sądami włoskimi. Z Rzymu donoszą: Nie mało kłopotu mają władze włoskie w Medyolanie z młodą socyalistką rewolucyjną, panią Maryą Rygier-Corradi, której marzeniem jest zostać drugą Luizą Michel, „czerwoną dziewicą Paryża". Marya Rygier jest córką rzeźbiarza, twórcy pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie. Urodziła się we Florencyi z matki Włoszki. Od młodości już objawiała temperament nerwowy, porywczy. Brat jej ojca zakończył życie w domu obłąkanych. Jako młoda panienka objawiała już skrajne poglądy socyalistyczne, mieszkała zawsze we Włoszech — i wyszła za mąż w Medyolanie za robotnika fabryki automobilów, p. Corradi. Od tej chwili, t. j. od lat pięciu rozpoczęła w Medyolanie, gdzie razem z mężem założyła magazyn samochodów, namiętną propagandę socyalistyczną, skutkiem czego poróżniła się z rodziną.

Agitowała zwłaszcza piórem, pisząc artykuły przeciw militaryzmowi, wzywając Włochów do dezercyi z szeregów. Podczas ostatnich zaburzeń antyklerykalnych w Medyolanie, prowadziła tłumy do napadu na pałac arcybiskupi. Wszędzie, gdzie występowała, zażarcie rzucała się na policyę.

Powalona kilkakrotnie na ziemię w czasie zaburzeń, zrywała się, aby parasolką bić policyantów. Kilkakrotnie skazana na więzienie, dzięki prawu *à la* Béranger, mogła wrócić do domu pod warunkiem, że zaniecha gwałtownej propagandy rewolucyjnej. Wreszcie przebrała się cierpliwość sądu.

Skazaną została na trzydzieści dwa miesiące więzienia, obecnie zaś jeszcze ma kilka procesów o gwałty i o niedozwoloną propagandę, skutkiem czego czeka ją zbiorowa kara więzienia około sześciu lat. Trzeba przyznać, że włoskie władze były długi czas cierpliwe.

Żywi nieboszczycy. Z Warszawy donoszą: W kasie emerytalnej kolei nadwiślańskich wykryto, że kasa wypłaca pensye emerytalne ośmiu wdowom, których mężowie żyją. Pensye i różne wypłaty wyjednano na mocy pofałszowanych aktów zejścia i innych dokumentów; pofałszowano nawet podpisy notaryuszów. — Po ujawnieniu tego przestępstwa, winnym wytoczono sprawy karne. Oddano również pod sąd urzędnika, którego obowiązkiem było dostarczanie odnośnych danych według aktów kasy. Zresztą kasa spostrzegła się dość wcześnie, wypłacono bowiem na mocy owych fałszywych dokumentów tylko 2230 rubli.

Jak się bawi Warszawa? Z Warszawy donoszą, że na ostatniej maskaradzie, wszystkie gabinety restauracyjne na placu teatralnym i w okolicach były zajęte tak, że po maskaradzie miejsc zabrakło dla mnóstwa osób, pożądających jeszcze gabinetów. Po schodach teatralnych noszono do bufetu w wielkiem foyer coraz to nowe kosze szampana (8 rubli butelka), które w mig wypijano. A na maskaradzie samej panował ścisk taki, że przejście z wielkiego teatru do sal redutowych było wysiłkiem prawie bohaterskim. Masek było przeszło tysiąc. Ale dystyngowanych zaledwie kilka. Królował demimonde niższych kondygnacyi. Intrygi ograniczyły się głównie do propozycyj kolacyjnych. Jedna np. z rozmów podsłuchanych:

— Kup mi cukierków — mówi maska.

Interpelowany po namyśle daje masce rubla. Maska jest ogromnie oburzona, robi mu gorzkie wyrzuty, mówi, że nie wiem, z kim ma do czynienia.

— Więc czego chcesz?...

— Myślałam, że choć trzy ruble...

Daje to miarę jakości zgromadzenia.

Dochód kolei państw. za miesiąc styczeń b. r. wykazuje następujące cyfry. Na wszystkich liniach kolei państwowych austryackich wraz z koleją północną, chociaż tej rachunki prowadzone są oddzielnie, przewieziono w styczniu bieżącego roku 4,562.600 osób i 5,006.400 ton towarów. Dochód z przewozu osób wynosił 7,837.100 koron, z transportu towarów 25,185.100 koron, razem tedy dochód wynosił 33,022.500 kor., czyli o 1,448.008 kor. więcej niż w styczniu ubiegłego roku.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Chłopiec do posługi sklepowej potrzebny zaraz Zgłoszenia osobiste wraz z świadectwem. Bronisław Stoiński, Zakład fryzyerski we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1. 455

Bez konkurencyi!

Czekoladę jasną pralinową — wyrabianą sposobem warszawskim a premiowaną złotym medalem w Paryżu — sprzedaje tylko — **C. SCHAYER** Lwów, ul. Jagiellońska l. 5, Fabryka cukrów i herbatników. 388

Pracownia sukien damskich Julianny CZEKANIK przy ulicy Piekarskiej 47, poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań. Wszelkie roboty wykonuje gustownie, szybko i starannie po cenach nizkich. 381

Pomocnika obznajomionego ze stereotypią przyjmie zaraz drukarnia „Gońca Polskiego". Zgłoszenia osobiste ulica Podwale l. 7.

:: Biklingi :: potaniały tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 356

SUKNIE DAMSKIE robię elegancko od 4 złr. 50 groszy. Dudzińska ul. Zielona 5, I. p. Przyjmę panienkę na stałe do szycia. x

Panie nauczycielki, przyjeżdżające do Lwowa znajdą najlepsze umieszczenie w pensyonacie przy ul. Wincentego Pola l. 1, I. piętro. 449

Ślusarza do robót gitrowych i konstrukcyjnych, również zdolnego ślusarza do okuć okien i drzwi, poszukuje ślusarnia Stanisława Konopackiego we Lwowie. 431

W Gródku Jagiellońskim w Zasławskim przedmieściu wystawiona jest na licytacyi realność Baltazara Zająca w dniu 17. marca 1908 r. Jest to dom murowany, 4 sągi szeroki, $6^1/_2$ sągów długi, kryty dachówką — z gankiem, otoczony ogrodem, 800 metrów dużym. Stajnia z drewutnią i kuźnią z wszystkiemi przyrządami kowalskiemi. Stodoła 6 metrów szeroka, 13 metrów długa, gontem kryta. 409

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Kupię używaną sofę, szafę, wózek dziecinny w dobrym stanie. — Schrötter, Magistrat. 445

Kupujcie! tylko farbkę do bielizny A. Guźkowskiego. 419

Do samoistnego prowadzenia mleczarni restauracyjnej poszukuję zaraz zdolnej fachowej młodszej pani, lub inteligentnej wykształconej izraelitki — względnie niemki, również potrzebna zaufana restauracyjna kucharka. Osobiste zgłoszenia ul. Dominikańska 9, sklep. 454

Chłopak bufetowy potrzebny. Skulski, ul. Teatralna l. 16. 450

Uzdolnionych stanikczarek i spodniczarek poszukuje pracownia sukien damskich „Felicya" ul. Pańska 18. 446

Zgubiono książkę służbową w przechodzie ul. św. Mikołaja, Akademicką, Placem Maryackim i Kopernika. — Poszkodowana Michalina Kochańska prosi znalazcę o oddanie tej książeczki do c. k. Policyi. 453

Butelki próżne z GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy
kupuje w każdej ilości
Firma Jan Muszyński
Lwów, Grodzickich 3.

Ślusarzy, kilku zdolnych przodowników (Vorarbeiterów) przyjmie zaraz ślusarnia i fabryka Kas ogniotrwałych ul. Na Błonie l. 22. 437

Mąkę razową „Grahama", oliwę do świecenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 408

Staruszka 76-letnia — córka powstańca, chora, pozostająca bez żadnych środków do życia, prosi litościwych ludzi o pomoc. Honorata Turczyńska, ul. Sobieskiego 13, w bramie na prawo. x

Zamówienia i najdrobniejsze naprawki bajecznie tanio uskutecznia **Edmund Beer** jubiler i złotnik Lwów, Akademicka 4. 342

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Śliwiński we Lwowie, przy ul. Kopernika 16. 367

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie
przy ul. Sykstuskiej 2,
odznaczony złotym medalem wykonuje
zęby i szczęki.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Bez konkurencyi!
WANNY CYNKOWE
trwałe, po 7 złr. gdzie indziej te same 10 zł. poleca swego wyrobu
WOJCIECH ZAJĄC
Lwów, Ossolińskich 14. Ilustrowane cenniki na żądanie gratis. 325

Domek nowy o 4 ubikacyach z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Lwów-Zamarstynów l. 59, naprzeciw „Tlenu". 448

PUDEŁKA
wyrobu krajowego najlepszej jakości wyrabia Pierwsza fabryka pudełek kartonowych **Olgi GŁOWACKIEJ** ul. Piekarska 17. 389

Publiczna sprzedaż bez aukcyj i licytacyj tylko z wolnej ręki.
Doroteum
Lwów, ulica Szajnochy

sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:

Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.

Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.

Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.

Kilka psów, wieprzów i kanarków.

Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.

Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.

Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.

Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.

Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.

Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.

Kilka rogów i trofey myśliwskie.

Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.

Nasze „Doroteum" kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.

Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 a t

HOTEL KRAKOWSKI w centrum miasta, opodal stacyi kolei konnej i elektrycznej, poleca P.T. Publiczności — Czcigodnemu Duchowieństwu kilkadziesiąt elegancko, na modę europejską, urządzonych pokoi od 1 K 60 h za dobę lub miesięcznie podług umowy. Pierwszorzędna restauracya w hotelu. O liczne odwiedziny uprasza *Zarząd.* 447

Specyalny Magazyn Artykułów sportowych

W. Łukasiewicza Następcy
(J. Rosenmann) — Lwów, Akademicka 26, poleca
Rowery światowej marki „STYRIA" i „Dürkopp", **Lawn-Tenis, Footbale, Piłki, Dyski. Przybory do szermierki i gimnastyki, Maszyny do szycia Singera, Gramofony z Aniołkiem i płyty, Kompletne urządzenia dzwonków elektrycznych, Kaloszy prawdziwe Petersburgskie, Części składowe do maszyn, rowerów i elektryki.** 428
Warsztat reparacyjny. Ceny nader nizkie.

Odznaczona na licznych wystawach
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych (189)
Giovanni Zuliani i Syn
Centralna Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658. Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.

Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

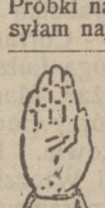
M. KUCZABIŃSKI
LWÓW
UL. WAŁOWA 11a.
SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów
poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

10.000 krzewców porzeczkowych 10.000 jabłoni krzaczastych (Buschbäume), 5000 bzów szczepionych w przeszło 150 odmianach, 10.000 drzew i krzewów ozdobowych w przeszło 200 odmianach, drzewa i krzewy owocowe, Byliny (perenny) w przeszło 200 gatunkach i odmianach poleca po najniższych cenach

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO i SYNA
Lwów, Krzyżowa 50 (przystanek kolei elektr.) Linia: Wały Hetmańskie — ulica 29. Listopada.
Urządza: parki, ogrody i sady, wykonuje plany i kosztorysy. 405

KAZIMIERZ GERGOWICZ
:: PRZEDTEM ANTONI KOZŁOWSKI ::
WE LWOWIE, ULICA HALICKA 16.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych. 333

SPECYALNY MAGAZYN KOŁDER
J. SEDLACZEK, LWÓW
ULICA KOPERNIKA L. 2.
wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K
„ materace po 3·40 K
Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej. 311



Kto chce pić dobrą i tanią HERBATĘ Ceylońską — ten nie zawiedzie się żądając herbatę Darling z Rączką po K 1·30 za $^1/_4$ funta, wyborną zaś jest Gonar po K 1·70 z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34. 308

- POLECA -
własnego wyrobu już od 8 złr. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli 244
Kazimierza Skibińskiego
Lwów, ul. Kopernika 7.

MARMOLADĘ
ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K (
MALINOWĄ 8 „ (za
JABŁKOWĄ 6 „ (5 kg.
MIESZANĄ 5 „ (
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA
FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA
WE LWOWIE.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

ABONAMENT
NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERYI
::: KRAJOWYCH :::
I ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN.
— POLECA —
M. MAREK
Lwów, ul. Sykstuska 29.
Prospekty na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać dokładny adres i godność. 280

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO". TOKARSKI & BRANDOWSKI. POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.